№ 87. Warszawa, Sobota 23 Czerwca / 5 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Dominiki P. M.
Wschód słońca o g. 3 m. 48.—Zach. o g. 8 m. 20.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 13.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN udzielić raczył pensje emerytalne między innemi następującym osobom: Pani Ludwice z Białobrzeskich 1go ślubu Krajewskiéj 2go Hilczyńskiéj, wdowie po radcy dworu Wawrzyńcu Hilczyńskim, pisarzu kancelarji ziem. gub. Płockiéj, rs 112 kop. 50. P. Idalji z Boguszewiczów Czaplejewskiéj, wdowie po Marcinie Czaplejewskim, p. o. podsędka sądu pokoju okr. Sejneńskiego, oraz ich dzieciom: Józefie-Paulinie, Marcinowi-Stefanowi, Zenonowi-Mikołajowi i Anieli-Idalji, rs. 135. P. Janowi-Bonawenturze Dębskiemu, b. podprokuratorowi przy sądzie apelacyjnym Królestwa, rs. 165. P. Jakóbowi Turowskiemu, asesorowi koleg., b. sędziemu prezydującemu w sądzie policji poprawczéj wydziału Łęczyckiego, rs. 750. P. Stanisławowi-Jakóbowi Zielińskiemu, radcy koleg., b. zastępcy sędziego sądu apel. Królestwa, rs. 1350.

— Przez dyplom CESARSKI z dnia 2go Maja, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowany został kawalerem orderu św. Włodzimierza klasy 2éj z mieczami nad orderem, senator, jenerał-lejtnant książę Urusow 1.

Magistrat m. Warszawy. — Zawiadamiając właścicieli, rządców i dzierżawców posesji w m. Warszawie i przedmieściu Pradze położonych, że z dniem 23 czewca (5 lipca rozpoczyna się pobór: a) w kasie głównéj ekonomicznéj: Drugiéj raty za r. b. kanonu z realności miejskich, prowizji od kapitałów miejskich i procentów od pożyczek budowlanych; b) w kasie poborowéj pomocniczéj, drugiéj raty za r. b. opłaty kominowego; c) w kasie dochodów skarbowych: drugiéj raty za r. b. dzierżawy z domów skonfiskowanych i zwrotu pożyczki za cynk, tudzież składki ogniowéj za cały r. b.—Wzywa tychże kontrybuentów, aby pomienione należności od nich przypadające w ciągu m. Lipca r. b. niezawodnie do kas właściwych wnieśli. Przytem magistrat ponawia poprzednie ostrzeżenia, ażeby nikt z kontrybuentów pieniędzy na podatki przeznaczonych, nikomu nie powierzał, lecz aby takowe sam w kasach jedynie tylko do rąk właściwych poborców odbiorem tychże trudniących się wnosił, i kwity tegoż samego dnia z rąk poborców odbierał a to pod utratą pieniędzy w ręce niewłaściwe oddanych i obowiązkiem wniesienia innych do kas.— Warszawa dnia 21 czerwca (3 lipca) 1856 r.—Prezydent, rzecz. radca stanu Andrault.—Naczelnik kancelarji Luceński.

* *Prowe bożek słowiański.* — Doktór Kabl..... praktykujący lekarz w Zduńskiéj woli (w powiecie Sieradzkim), a dawniejszy kollega uniwersytetu z Wrocławia Kazimierza Szulca młodego uczonego, który się poświęcił badaniu dziejów pierwotnéj słowiańszczyzny, donosi temuż Szulcowi o świeżo co odkrytéj rzeźbie bożka Prowego z runskim podpisem w okolicach Zduńskiéj woli. Jest to nader ważne naukowe odkrycie bardzo uderzające, ile że prawie spółczesne z odkryciem Światowida w Zbruczu. Źródła wspominają, że tylko w Starogrodzie Szlezwickim czczono Prowego, tymczasem pokazuje się, że jak nie tylko nad Łabą tak i nad Prosną znano i czczono to bóstwo. Takiż sam budzi to odkrycie podziw co i odkrycie Światowida i Światowida nie tylko czczono w Rugji, ale i w dzisiejszéj Galicji. I Perun był bożkiem w Prussiech, w Nowogrodzie wielkim i w Kijowie. Cóż to znaczy? Mitologja słowiańska miałażby po całym ogromie Słowiańszczyzny być jedną, tą że samą? Zaprzeczania Niemców, że bożki meklemburgskie fałszywe są i że Słowianie pisma nieznali, w cóż się obrócą? Ciekawiśmy bardzo potwierdzenia téj wieści. Zkąd pewność doktora Kabl..... że odkryta jego rzeźba ma wystawiać Prowego? Runy słowiańskie czytał Kucharski na hełmach styryjskich i Kollar w Bambergu, ale któż im teraz wierzy? Czy dobrze przeczytał runy swoje doktór Kabl...? Rzecz nabiera znaczenia większego przez to, że runy te odczytał z rysunku nie Kabl ale Lelewel, któremu zaraz listownie doniesiono o tém odkryciu, napis brzmi według tego ojca archeologów. Prowe Smir Kmet. Prowe ten trzyma w jednéj ręce do góry wierzchołkiem obrócony trójkąt, w środku którego jest wyryta jedna z głosek głagolickich.

Kazimierz Szulc przygotował jeszcze przed swoim dzisiejszym wyjazdem do Wrocławia na examen doktorski zarys mitologji słowiańskiéj, który zaraz drukować zacznie wróciwszy do Poznania. Tam się czegoś pewnego dowiemy o doktora Kabl... odkryciu.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 21. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 73.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 k. 86. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 101 k. 36. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 16.— Kupon Obl. rs. 1 kop. $4\frac{4}{9}$. Listów zastaw. kop. 2.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. $13\frac{8}{9}$.

Korrespondencja Kroniki.

Odessa 8 (20) czerwca.

Deszcz ulewny spadł tu przed kilkoma dniami! Spieszę donieść wam o tém, bo wysłuchawszy w zeszłym moim liście żale na ciągłe spieki i upały, nie wątpię, że zechcecie wraz z nami cieszyć się z tego daru Bożego. U nas, deszcz zawsze, a szczególniéj o téj porze roku, jest ważną nowiną; gdy spotkasz znajomego, to po przywitaniu, deszcz jest zawsze pierwszym przedmiotem rozmowy. — A tak jak każdego właściciela choćby najmniejszego kawałka ziemi cieszą ulewy tutejsze, tak znowu z rozjaśnionéj lub zatrwożonéj twarzy kupca, można powziąść wyobrażenie o stanie pogody za granicą, bo to właśnie rokuje tutaj nadzieje zysku, co tam zasmuca, i na odwrót. Smutna to rzecz, wyznaję, ale naturalna, bo od wieków wiadomo, że co jednego smuci, to najczęściéj drugiego cieszy. Ciągłe więc słoty i powodzie za granicą rokują nam piękny i czynny handel i przyczyniają się do podniesienia cen na targu naszym; bo choć Egipt, Algier i Ameryka konkurują z nami w zasilaniu portów angielskich i Śródziemnego morza, zawsze jednak Odessa i porty Azowskie będą głównym spichrzem Europy.

Właśnie z powodu wiadomości z zagranicy o słotach i powodziach tam zaszłych, dziś ceny nasze utrzymują się zawsze wysoko i choć dowóz ciągle się powiększa, bo dziennie przybywa około 9000 czet. zboża, pszenica płaci się od Rs. 10 do 11 i pół za lepsze gatunki, bessarabska kukurydza do Rs. 6 kop. 50, polska od Rs. 5 kop. 50 do Rs. 6, jęczmień do Rs. 4 kop. 75; owsa liczą do 15,000 czet., a że go za granicę nie wywożą i kawalerji w okolicy nie ma, więc cena jego spadła do Rs. 3 kop. 75; siemienia lnianego nie ma na targu więcéj nad 3000 czet., a potrzebowanie za granicą okazuje się wielkie, płacą więc za oddane zaraz czet. po Rs. 9 do 10 kop. 50, a oddany w październiku zapłacono po Rs. 7 kop. 85; weł-

WYSTAWA STAROŻYTNOŚCI

I PRZEDMIOTÓW SZTUKI

urządzona w pałacu JW. Hr. A. Potockich w Warszawie na dochód Schronienia pod opieką N. M. P.

(Otwarta od dnia 1 czerwca 1856).

Co za pożytek z Archeologji? — Nie spróchniałych to inteligencji zabawka, ale ważny materjał dla dziejopisa, podstawa pierwotna chronografji. — Towarzystwa archeologiczne, muzea i zbiory prywatne. — Celniejsze zbiory starożytności u nas i w ościennych prowincjach. — Bibljoteki i archiwa, zbiory rycin, galerje obrazów, zbiory numizmatyczne są najliczniejsze, pieczęcie, zbroje i bronie, dawne sprzęty i wyroby, starożytności przedchrześćjańskie.

Cóż za pożytek może być z archeologji? pytają jedni. Zajmowanie się badaniem starożytności jest tylko zabawką spróchniałych intelligencji, powiadają drudzy dobrodusznie uwiedzeni, uszczypliwym żartem Nestora starożytników naszych. Inni smutniejsze jeszcze wyprowadzają wnioski z tego popędu i zamiłowania do dzieł przeszłości jakiem obecne odznacza się pokolenie. Lecz mało kto lepiéj jest obeznany z istotą nauki archeologji, ażeby mógł ocenić prawdziwe jéj zasługi i ważne powołanie. Jestto arka unosząca z potopu zapomnienia i obojętności, zarodek dalszego życia. Archeologja z historją w nierozdzielnym zostają związku, pierwsza przygotowuje materjały, druga wiąże je w żywą i pouczającą całość. Nieliczne zabytki utworów ręki ludzkiéj, jakie czas lub okoliczności oszczędziły, są dla starożytnika ważną i szacowną wskazówką, z któréj on przez ścisły rozbiór, porównanie i umiejętne rozumowanie, wyprowadza przekonywające wnioski, które nowe rzucają światło na dzieje przeszłości. Często bardzo jakiś na pozór mało znaczący drobiazg, objaśnia o charakterze, zwyczajach, usposobieniu przemysłowem, stosunkach z obcemi, o epoce ważnego wypadku w dziejach przodków naszych, słowem staje się poważnym dowodem historycznym, na równi z niejednem piśmiennem świadectwem. Nauka starożytnicza słusznie porównaną być może z anatomją; jak ta zajmując się śledzeniem organów aż w ich najdrobniejszych rozgałęzieniach, z tych okiem nie dojrzanych cząsteczek odtwarza napowrót całość organizmu i tłumaczy funkcje żywotne wszystkich części składowych ciała zwierzęcego; a nawet głębiéj rozumem sięgając z pojedynczéj niemal kostki zdolną jest po bliższem jéj rozpatrzeniu odtworzyć całość stworzenia, jego skład, wielkość i postać, opisać sposób życia obyczaje, pomimo tego że kostka owa jest jedynym szczątkiem zwierzęcia którego ród i plemie wyginęło wśród wielkich przemian ziemi. Tak samo téż umiejętność starożytnicza wyćwiczona w dostrzeganiu śladów wpływu cywilizacji i różnych zewnętrznych okoliczności na dzieła ludzkie, nawzajem, z charakteru i rozmaitych cech tym utworom właściwych, wyprowadza wnioski, z których umiejętnie złożona całość tworzy żywy obraz bytu i czynów przodków teraźniejszego pokolenia. Prawdy i prawa przez anatomję odkryte, zastosowane do szczątków zwierząt przedpotopowych, za powództwem niezapomnianego Cuviera twórcy anatomji porównawczéj, stały się podstawą nowéj nauki paleontologji, za pomocą któréj wiek i różnice lub rówieśnictwo pokładów ziemnych dają się z dosyć przybliżoną dokładnością oznaczyć, odkrywając w ten sposób nową kartę dawnych dziejów naszego planety. I Archeologja ma swój świat kopalny równie ciekawy i tajemniczy, który stanowią najdawniejsze pierwotne i jedyne ślady ludów zamieszkujących różne okolice ziemi, w czasach przedhistorycznych, gdy jeszcze żadne piśmienne wskazówki istnieć dla dziejopisa nie mogły. Archeologja przez bada-

ny także znaczne partje kupiono, pła[illegible] niemytą (en suint) po Rs. 9 pud, za w[illegible] tu zwaną *peregonną* Rs. 15 do 18, a za wełnę mytą od Rs. 23 do 27.

Mamy już od tygodnia ustaloną kommunikację z Galaczem. Paropływ austrjacki »Metternich,« należący do *pierwszéj Cesarsko-Królewskiéj* dunajskiéj parostatkowéj kompanji, (erste K. K. priviligirte Donau Dampffschiffahrt Geselschaft), odbywa tę podróż dwa razy na tydzień, przychodząc do Odessy co niedziela w wieczór, a odchodząc co środę po południu. Piękny ten i wystawny paropływ, ma maszynę dawnego systemu, o sile 200 koni; dotychczas był używany jedynie na Dunaju. Kompanja ta ma 107 parostatków różnéj wielkości, a 318 łodzi *kabotażnych*, z kapitałem 40-tu miljonów fl.

Za pomocą téj kommunikacji mamy z Odessy do Wiednia 7 dni podróży Dunajem, a z Wiednia do Odessy 5 dni, z wodą. Między Konstantynopolem a Odessą, utrzymuje kommunikację parostatek angielski »Vigilant,« należący do północno-wschodniéj kompanji parostatków: Trzy razy na miesiąc odbywa tę podróż, jest mniejszy, szrubowy i nie tak wykwintny jak „Metternich.“

Oprócz tych dwóch parostatków, ciągle przybywają inne zagraniczne z towarami z Bosforu i Krymu; korzystają z téj zręczności, jak to wam już poprzednio donosiłem, liczni oficerowie wojsk sprzymierzonych i odwiedzają nasze miasto. Korweta szrubowa turecka od dziesięciu dni oczekuje w naszym porcie na więźniów tureckich wziętych w Karsie; ma być ich około 6000, jak powiadają, z których trzech paszów i do 40 oficerów różnych stopni. Zdarzyło mi się być na téj korwecie z kilkoma innemi osobami; jeden oficer tylko, Sardyńczyk rodem, mógł się z nami rozmówić po włosku, on więc nam robił honory, podano nam fajki, konfitury i inne wschodnie przysmaki i napojono nas wodą z Nilu, któréj, idąc wprost z Egiptu, znaczny zapas mają, a która, zaręczam wam, niczém się nie różni od naszéj krajowéj.

Przed kilkoma dniami przejeżdżał tędy z Konstantynopola jenerał angielski Rose, ten, co czas jakiś zastępował ambasadora angielskiego przy Porcie. Zatrzymawszy się dobę w Odessie, udał się on w dalszą podróż do Bukaresztu, jedynie w celu zwiedzenia tamtego kraju.

Przejeżdżając dnia wczorajszego koło tutejszego kościoła katolickiego, ujrzałem grono angielskich oficerów, stojących przy zamkniętych drzwiach kościoła; zdjęty ciekawością i domyślając się, że niezawodnie życzą sobie obejrzéć wnętrze świątyni, podszedłem do nich i przywoławszy zakrystjana, oprowadziłem ich po całym kościele, opowiadając szczegółowo pochodzenie każdéj rzeczy. Byli to jenerał dywizji Staunton z pięcioma swymi adjutantami, który tu przybył dla zwiédzenia Odessy. Pominąwszy inne pomniejsze szczegóły, zwróciło osobliwszą ich uwagę całe wnętrze kościoła, naśladujące biały marmur, które przy kolorowych oknach cudnie się wydaje: takoż ołtarz wielki, cały z białego kararyjskiego marmu[illegible]u; obraz Wniebowzięcia Matki Bozkiej w tymże ołtarzu, robiony w Monachjum; statua marmurowa Matki Bozkiéj z Dzieciątkiem Jezus na ręku, wielkości naturalnéj, oświecona z góry, w jednym z bocznych ołtarzy; ambona z białego rzeźbionego marmuru, chrzcielnica wykuta z jednéj marmurowéj sztuki, wziętéj ze składów Watykanu i przedstawiająca piękną urnę ze ś. Janem Chrzcicielem stojącym na jéj środku. Jest to dar Ojca św. Piusa IXgo, ofiarowany kościołowi Odesskiemu, za wstawieniem się kardynała Antonelli. Miło mi było widzieć zachwycenie tych dostojnych podróżnych i żałowałem tylko, że świadkami tego nie byli szanowny nasz proboszcz i wizytator kościołów katolickich Noworosyjskiego kraju ksiądz kanonik Jerzy Rozotorowicz i wszyscy ci. którzy pracą lub dobrowolnemi darami przyłożyli się do zbudowania i upiększenia tutejszego kościoła. *X. Z.*

Suwałki dnia 27 Czerwca 1856 r.

W dniu wczorajszym odbył się akt uroczysty zakończenia rocznego kursu nauk w gimnazjum tutejszém. W sali gimnazjalnéj gustownie przybranéj zebrała się dość licznie publiczność. O godzinie 10 i pół dyrektor gimnazjum zagaił posiedzenie odczytaniem sprawozdania: następnie uczniowie deklamowali i czytali własne wypracowania. Po rozdaniu nagród, pochwał i patentów, jeden z uczniów kończących nauki odczytał mowę pożegnalną, po czém odśpiewano hymn: »Ciebie Boga chwalimy.« W tym roku zapisanych było uczniów 180; skończyło kurs nauk gimnazjalnych w wydziale przygotowującym do uniwersytetu siedm, w wydziale przygotowującym do służby administracyjnéj i wojskowéj 16, razem 23. Gimnazjum tutejsze przeniesione zostało z Sejn w roku 1839 i liczyło wówczas uczniów 345. W gubernji tutejszéj prócz tego jest szkoła powiatowa o 5ciu klassach w Łomży licząca w tym roku uczniów 212, i szkoła powiatowa o 4ch klassach w Marjampolu licząca uczniów 196.

O godzinie 5éj po południu odbył się także akt uroczysty na tutejszéj pensji wyższéj panien.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 1 Lipca. Morning Post i *Times* doradzają dziś interwencję mocarstw zachodnich w Neapolu.

Z Dower doniesiono telegrafem, że król Leopold belgijski dziś tam jest spodziewany.

Paryż 1 Lipca. Moniteur podaje prawo o taryfie od cukru. — Ciało prawodawcze zatwierdziło prawo o nadzorze nad towarzystwami kredytowemi.

Madryt 29 Czerwca. Czteréj wichrzyciele w Walladolid zostali w skutku wyroku sądu wojennego rozstrzelani. Mniemają, że będzie jeszcze więcéj podobnych przypadków. Liczba aresztowanych wynosi 70. Śledztwo w przedmiocie rozruchów w Palencia i Rioseco, prowadzone jest z wielką gorliwością. (*Pr. St. Anz.*)

A M E R Y K A.

— Paropływ pocztowy *Washington* przywiózł wiadomości z New-York po dzień 14 czerwca. Spodziewają się tam starcia między wojskami abolicjonistów i stronników niewolnictwa.

Komitet konwencji w Cincinnati udał się do pana Buchanan donosząc mu o wybraniu go na kandydata do prezydentury. Pan Buchanan ma odpowiedzieć na piśmie. Demokraci z Buffalo zatwierdzili nominację pana Buchanan.

Konwencja północno-amerykańska zgromadziła się i rozstrzygnęła kwestję w przedmiocie połączenia wszystkich żywiołów opozycji północy w wspólnym interesie dla zwalenia admistracji Pierce, tudzież demonstracji flibustjerów i negrofifów.

— W senacie w Washington przyjętą została rezolucja demokrata Brown z Mississippi, w któréj żąda, aby prezydent przedstawił Izbom instrukcje udzielone panu Buchanan w przedmiocie popierania zasady »wolny okręt, to i towar na nim wolny,« tudzież list pana Buchanan w tym przedmiocie do lorda Clarendon. Demokrat Adams z Michigan, przedstawił bil żądający, aby naturalizacja na obywatela amerykańskiego nastąpić mogła dopiero po 21 latach zamieszkania i żeby cudzoziemscy przestępcy i ubodzy zostali odsądzeni od prawa głosowania.

W Izbie reprezentantów prezes oświadczył, że prezydent nie otrzymał od mocarstw europejskich żadnego zawiadomienia w przedmiocie listów korsarskich.

Konwencja knownotingów z New-York wybrała pana Buchanan na kandydata do godności prezydenta. Wszyscy delegowani z New-Yersey i kilka innych osób, wystąpili z konwencji oświadczając, że takowa zanadto widocznie popiera sprawę zniesienia niewolnictwa. (*Pr. St. An.*)

A N G L J A.

Londyn 30 Czerwca. J. K. W. Książe Fryderyk Wilhelm pruski, pożegnał przedwczoraj królowę i księcia Alberta, po południu zaś był na pożegnaniu u książąt Oskara szwedzkiego, Southerland, Wellington, Hamilton i u posła pruskiego. J. K. Wysokość opuścił pałac Buckingham o godz. 8éj wieczorem.

— Army and Navy Club, dawał przedwczoraj obiad na cześć jenerała Williams. Prezydował pułkownik Daniel. Po zwykłym toaście dla królowéj, prezydujący wzniósł zdrowie Cesarza francuzkiego, który w czasie swego pobytu w Londynie, należał do tego klubu. Nastąpił potém przyjęty z wielkim zapałem toast jenerała Williams, daléj jenerała Murawiew. Jenerał Williams odpowiadając na wzniesiony dla niego toast, mówił z wielką pochwałą o dawnych swoich towarzyszach broni, o ich waleczności, karności i wytrwałości.

— *Globe* mówi, że lord Gough oświadczył, iż kobiety angielskie które były w Krymie przed zawieszeniem broni, czyli przed końcem lutego, powinny otrzymać wstęgę medalu krymskiego. Sta-

---

nia swoje dochodzi wieku zabytków, wynajduje różnice, odkrywa w nich podobieństwa, szykuje je wedle miejsca narodu i czasu, wyprowadza wnioski, historję téj epoki obchodzić mogące, słowem odsłania powoli mozolnie dobrany wielki mozajkowy obraz pierwotnego bytu narodu, do którego jasności i wykończenia przyczynia się każde nowe odkrycie, nowy na tem polu nabytek. Niezaprzeczoną więc jest rzeczą i łatwą do pojęcia każdego myślącego człowieka, że archeologja czyli nauka dobrego poznawania przeszłości z pomników jéj widomych, stanowi podstawę umiejętności historycznych, i dziéjów tak całéj ludzkości jako i każdego poszczególe narodu, a nie będąc wcale zabawką spróchniałych intelligencji, wymaga owszem całéj siły umysłu. i świeżości badawczéj rozwagi. Pewnobyśmy dotąd nie pojmowali bytu rzymian, a tem mniéj greków lub egipcjan, ograniczając się tylko na piśmiennych dziejach tych narodów jakie do nas doszły, na Tacycie, Herodocie lub Svetoniuszu, gdyby nie uczone prace starożytników niemieckich, których olbrzymie słowniki (Thesauri) stanowią prawdziwe skarbnice mozolnie nagromadzonych objaśnień archeograficznych, gdyby nie Viscontich i Canina starożytnicze poszukiwania i zbiory pomników lub świetne odkrycia Champolliona młodszego, badania komisji egipskiéj i podróże Lepsiusa; a wreszcie gdyby nie owe coraz liczniejsze muzea i zbiory starożytności i dzieł sztuki, rozmaitych czasów i krajów, któremi szczycą się obecnie wszystkie stolice i znaczniejsze miasta Europy.

Toz samo jest i z historją ludów które dopiero przy schyłku cywilizacji grecko-rzymskiéj, wychylać się poczęły na karty dziejów ludzkości z pierwobytu swojego i obojętnego zapomnienia. Ludy te których potomkowie zajmują teraz pierwsze miejsce pomiędzy narodami świata, winny także rozjaśnienie pierwiastków swych dziejowych starożytnikom pojedynczym, i archeologicznym towarzystwom, przy pomocy oddzielnych muzeów starożytności ojczystych, jakich dziś mnóstwo jest w całéj Europie. Najznakomitszemi z nich są: dla W. Brytanji „Archeological Institution,“ i „Society of Britisch Antiquarians“ dla Francji, urzędowy „Comité historique des Arts et Monuments,“ „Société des Antiquaires de France,“ „Societé des antiquaires de Normandie“ i mnóstwo innych w każdéj dawnéj prowincji i każdem niemal znaczniejszem mieście. W Niemczech pierwszeństwo obecnie trzymają niedawno założone „Römisch Germanisches Central-Museum“ w Moguncji (Mainz) i „Germanisches National-Museum“ w Norymberdze wraz z należącemi do nich towarzystwami. W Berlinie „Gesellschaft für Kunst und Alterthum“ w Kopenhadze „Societé des Antiquaires du Nord,“ „Czeskie muzeum starożytności“ w Pradze; w St. Petersburgu „Komisja archeologiczna“ któréj dwie filie zasiadają w Kijowie i Wilnie; w tem ostatniem mieście utworzone jest nadto „Muzeum starożytności“ z należącą do niego „Komisją archeologiczną“. — W Krakowie „Komitet archeologiczny“ przy towarzystwie naukowem krakowskiem i t. p. Pomijamy mnóstwo innych towarzystw starożytniczych we wszystkich krajach cywilizowanych, których wpływ przeważny na rozjaśnienie dziejów przeszłości każdemu mniéj więcéj z naukami historycznemi obeznanemu dobrze jest wiadomy. Muzea i zbiory prywatne są niezbędnem pomocniczem źródłem dla badaczy starożytności, gdyż tylko z porównania dokładnego, obejrzenia i zestawienia naocznego o ile można wszystkich znanych zabytków danéj epoki lub kraju wyprowadzić można stanowcze wnioski tem pewniejsze im większą była liczba postrzeżeń i przykładów z których zbadania wynikły.

DODATEK

ry jenerał czyni uwagę, że w Indjach cztery damy angielskie zostały ozdobione medalami, a między niemi sama lady Gough, która chlubi się swoim medalem bronzowym z pod Maharajpre, i drugą gwiazdą, którą otrzymała od 87 pułku królewskich strzelców irlandzkich.

— Anglicy mają karabiny 5 stop długości, które nabijają się przy zamku, i tak są ciężkie, iż nie można z nich strzelać inaczéj, jak podparłszy je na widełkach. W téj chwili w Woolwich odbywają się próby z tą bronią, nader ważne dla sztuki wojskowéj. Chodzi tu o roztrzygnięcie dwóch kwestji, głównych dla piechoty, czy długość lufy wpływa na donośność strzelby, i jakie są dogodności nabijania przy zamku.

Pierwsza z tych dwóch kwestji została roztrzygniętą niekorzystnie dla tych nowych karabinów, ponieważ pomimo pięciu stóp długości, nie niosą one daléj niż karabiny Minié, które są krótkie i lekkie.

Co do drugiéj kwestji, to jest nabijania w dolnéj części lufy przy zamku, kwestja ta dotąd pozostaje nieroztrzygniętą, i próby w tym względzie będą jeszcze powtórzone, według programu, ułożonego przez najznakomitszych techników angielskich i francuzkich. (*Independance Belge*).

— *Times* podaje następujący artykuł o wypadku profesora amerykańskiego:

Proszono nas o ogłoszenie, że gentleman amerykański, któremu niedozwolono wejść na pokoje Jéj Kr. Mości w zeszłą środę, jest jednym z profesorów akademji wojskowéj w West Point i że przy téj okoliczności miał on na sobie urzędowy swój mundur, to jest tunikę błękitną z guzikami korpusu inżynierów, błękitne pantalony, białą kamizelkę, czarny krawat i zwyczajny kapelusz. Mistrz obrzędów oświadczył, że w takim kostiumie, to jest z czarnym krawatem, bez szpady i galowego kapelusza, nie może przedstawić się na pokojach królewskich. To oświadczenie uczynionem było z wszelką grzecznością i łagodnością, ale ponieważ przepisy są formalne, niepodobna było od nich odstąpić. P. Dallas, który miał zamiar przedstawić dwóch jeszcze swoich współziomków, oprócz owego profesora, uznał jak niemiłe jest położenie jego współziomka w obecności rozmaitych obcych osób i zaproponował żeby oddalić się i osoby które mu towarzyszyły zgodziły się na to, poczem minister opuścił pałac królewski wraz z towarzyszącemi mu osobami. (*Union*).

A U S T R J A.

Wiedeń 26 Czerwca. Dwaj dygnitarze papiescy kawaler Carlo Alvarez i margrabia Emanuel Gregorio, przybyli tu wioząc kapelusze przeznaczone dwom nowo-mianowanym kardynałom, ks. Lewickiemu, arcy-biskupowi (grecko-unickiemu) we Lwowie, i ks. Haulik arcy-biskupowi w Zagrzebiu.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych baron Werner, który dla zdrowia udał się do Włoch, oczekiwany jest z powrotem w przyszłym tygodniu.

Jeden z najznakomitszych bojarów Mołdawji, wielki szatny Bosetha Roznovano, znajduje się od kilku dni w Wiedniu, zkąd uda się do Paryża.

Przybycie Króla greckiego nie bardzo będzie na rękę gabinetowi wiedeńskiemu, w chwili kiedy on trzyma tak silnie z Turcją w sprawie Księztw Naddunajskich. Zapewniają tu, że Porta żąda przedłużenia okupacji w Grecji, i że skutkiem tych nalegań mocarstwa zachodnie nie opuściły jeszcze tego terytorjum.

Ali-pasza miał oświadczyć, że Turcja nie byłaby w stanie wprowadzić w wykonanie zamierzone reformy jeśliby zatargi ze strony Grecji rozpoczęły się na nowo i dał do zrozumienia gabinetom Paryża i Londynu, że zawichrzenia ponowiłyby się natychmiast, jak tylko wojska zagraniczne opuściłyby Grecję.

Hrabia Buol uczynił wprawdzie wielkiemu wezyrowi uwagę, że taki stan rzeczy prędzejby usprawiedliwił przedłużenie okupacji Turcji niż Grecji, ale zdaje się, że przedstawienia i argumenta Porty wywarły na mocarstwa zachodnie stanowczy wpływ, który chyba może podróż króla Ottona do Paryża i Londynu zneutralizować potrafi.

Przybycie Króla greckiego jest powodem dla którego Ali-pasza wyjechał z Wiednia, gdzie zamierzał poprzednio pozostać do połowy lipca.

— Pogłoski o blizkiém usunięciu się ministra skarbu pana Bruck, ponawiają się, i tym razem, zdają się być uzasadnionemi, chociaż wiemy, iż tu usiłują nakłonić pana Bruck do odstąpienia od tego zamiaru. Zapewniają, że powodem dla którego pan Bruck chce opuścić swój wydział, jest opór jaki spotkały jego plany handlowe, których celem było zbliżyć Austrję do Związku celnego niemieckiego.

— Od trzech lat jak w Wiedniu zaczęto sprzedawać mięso końskie, dwudziestu rzeźników którzy się tem trudnią, wzięło na rzeź 4,725 koni, które dostarczyły 1,902,000 f. mięsa, i takowe rozkupiło 3,804,000 konsumentów w porcjach pół funtowych. Cały dochód z użytych na rzeź koni, to jest mięsa, skór, kopyt i kości przyniósł 225,085 złr. (*Journal des Débats*).

Wiedeń 30 Czerwca. Król Otto grecki dziś przed południem w towarzystwie Cesarza zwidzał arsenał i rozmaite inne osobliwości stolicy i następnie udał się do Weilburg pod Baden. Odjazd Jego Król. Mości do Karlsbadu został na kilka dni odroczony, nastąpi jednak w ciągu bieżącego tygodnia.

— Wczoraj w kaplicy nuncjatury papiezkiéj odbył się ślub księcia Metternicha, posła naszego przy dworze saskim, z księżną Sandor. Najwyższy wybor znakomitości tutejszéj znajdował się przy tym obrzędzie.

— Dunaj, który w ostatnich dniach czerwca przybrał, zaczyna opadać już i nie należy obawiać się nateraz niebezpieczeństwa wylewu. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Książę Leon Sapieha podał w imieniu towarzystwa wschodnio-galicyjskiéj kolei żelaznéj, prośbę do rządu, w któréj uprasza oto, by wypuszczenie kopalni węgla kamiennego pod Kosowem w pobliżu Śniatyna, prywatnym przedsiębiercom aż do ukonstytuowania towarzystwa wschodnio-galicyjskiéj kolei odłożone zostało. Prośba ta, jak zapewnia dziennik *P. L.*, została przyjęta. Kopalnie węgla kamiennego pod Kosowem założyło erarjum górnicze, i dziś jest już otwarta w rozległości czterech prawie sążni. Warstwa jest 15 cali gruba, wydobywanie węgla stosunkowo łatwe, i podług prób robionych w bani solnéj w Kosowie; wyrównywa 22 centnarów tego węgla, wiedeńskiemu sągowi drzewa bukowego. (*Gaz. Lwo.*)

B E L G J A.

Bruxella 30 Czerwca. Według doniesień z Ostendy, stan zdrowia króla Leopolda znacznie się polepszył. J. K. Mość z swoją rodziną odbywał częste przechadzki na tarasie, i znajdował się przy zwykłéj w dniu S. Piotra patrona rybaków, ceremonji poświęcenia morza. J. K. Mość jutro ma odpłynąć do Anglji. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 29 Czerwca. Zapewniają że Cesarz przyjął dziś kardynała legata Patrizzi na pożegnalném posłuchaniu, i wręczył mu, według tradycyjnego zwyczaju, krzyż djamentowy.

— Zaprzeczają tu prawie stanowczo pogłosce o negocjacjach, w przedmiocie koronacji; ale jeśli trudnem jest zaręczyć za prawdę tych pogłosek, tém bardziéj lekkomyślnem byłoby chcieć im zaprzeczyć w sposobie stanowczym, ponieważ nawet wysokie znakomitości polityczne i dyplomatyczne, nie są bezwarunkowo powiernikami wszystkich projektów Cesarza.

Z tego to także powodu podawaliśmy, tylko jako proste przypuszczenie, oparte na niejakich wskazówkach, pogłoski o projektach wycieczek za granicę Francji, jakie przypisują Cesarzowi. Na teraz tyle jest pewnem, że wyjazd Cesarza jest bliski, i zapewnie nie opóźni się dłużéj jak do środy. Mówią że marszałek Canrobert uda się także z Cesarzem do Plombières, i wymieniają prócz tego księcia La Tour d'Auvergne i margrabiego Cadore. Dopiero za powrotem Cesarza zdecydowanem zostanie, czy Cesarzowa uda się do Biarritz.

Według ostatnich wiadomości, jakie otrzymaliśmy z miejsc urzędowych, posiedzenia Ciała prawodawczego nie zostaną więcéj przedłużone na nowo i zakończą się 2 lipca. Zdaje się że postanowienie Cesarza w tym względzie, zupełnie jest stanowczem. Nie jest on zadowolony z tych przedłużeń, które są odstąpieniem od przepisów ustawy i podobno chce, żeby na przyszłość prace rady stanu i jéj posiedzenia, były zamykane w chwili, kiedy Ciało prawodawcze rozpoczynać będzie swoje narady, tak, żeby to ostatnie nie potrzebowało czekać po dwa miesiące na projekta praw, które następnie musi najpośpieszniéj roztrząsać, i żeby rada państwa już tylko zajmowała się roztrząsaniem poprawek, proponowanych przez Ciało prawodawcze.

Raport p. Legrand, o którym wczoraj mówiliśmy, sprawił pewne wrażenie. Co do prawa celnego, które niepodobna żeby mogło zostać stra-

---

Nie mamy dotąd żadnego ogólnego zbioru starożytności, i bodaj że jeszcze dla nas pora na to nie przyszła, albowiem poszukiwań systematycznych nigdzie dotąd nieczyniono, prywatni zaś posiadacze, jako duszą i sercem zamiłowani w kolekcjach swoich zbieracze, niełatwo się rozstają z posiadanemi przedmiotami na rzecz drugiego zbieracza i to chyba na zamianę, a cóż dopiero gdyby szło o korzyść ogólną. Jedyny tylko przykład zaprzania się samego siebie dał szanowny twórca muzeum wileńskiego JW. hr. E. Tyszkiewicz, jak to wszystkim wiadomo.

Nie idzie zatem żebyśmy nie mieli w kraju tutejszym i w pogranicznych prowincjach, a nawet i głębiéj za granicą licznych zbiorów i to nawet dosyć znakomitych, z których badacze dziejów i starożytności czerpać mogą wielkie korzyści. I tak: że przy téj sposobności wymienimy główniejsze tak nasze jako i obce a nas obchodzące zbiory:

„Źródeł piśmiennych" dla historyka i badacza dostarczają wielkie kollekcje rządowe, jako bibljoteka i archiwum państwa w St. Petersburgu, archiwa w Moskwie, bibljoteka okr. nauk. warszawskiego i archiwum królestwa (dawna metryka koronna) w Warszawie, które obejmują w sobie oprócz ksiąg, rękopismów i akt dawnych, niejedną także pamiątkę starożytną do innych należącą kategorji. Daléj idą bibljoteki zgromadzeń duchownych w Warszawie, Krakowie i innych miejscach. Tamże w Krakowie Książnica Jagiellońska i kilka prywatnych, we Lwowie bibljoteka zakładu imienia Ossolińskich, hr. Wikt. Baworowskiego bogata w rękopisma. Bibljoteki: Raczyńskich w Poznaniu, hr. T. Działyńskiego w Kurniku, hr. Józ. Dzieduszyckiego w Poturzycy, hr. Tarnowskiego w Dzikowie, Konopków w Mogielanach, z ktoremi są zwykle połączone i szacowne archiwa domowe, zawierające niejeden fakt ważny dla dziejopisa. Daléj mamy bibljoteki ś. p. K. Swidzińskiego dotąd w Sulgostowie, hr. A. Potockiego w Willanowie, ks. Radziwiłłów w Nieborowie, Ordyn. Zamojskich, bar. E. Rastawieckiego w Dołhobyczowie, p. A. Przezdzieckiego w Warszawie, i wiele innych.

„Ryciny" w wielkiéj ilości posiadają, najznakomitszy ze wszystkich zbiór ś. p. Gwalberta Pawlikowskiego w Medyce, ś. p. Adolfa Cichowskiego, J. I. Kraszewskiego w Żytomierzu. Hip. Skimborowicza w Warszawie, Alex. Batowskiego we Lwowie, p. Włodzińskiego w Dreznie, bar. Ed. Rastawieckiego w Dołhobyczowie, Konopków w Mogielanach, marsz. S. Uruskiego ze zbioru po ś. p. Boguszewskim i dubletów od p. Pawlikowskiego złożony, Tym. Lipińskiego, p. Just. Karnickiego i t. p.

„Galerje obrazów" oprócz znakomitego europejskiéj sławy Ermitażu w St. Petersburgu, malowideł w Orużejnéj pałacie w Moskwie, oraz pięknego doboru w Łazienkach królewskich pod Warszawą; znajdują się mianowicie: w Berlinie hr. Atan. Raczyńskiego, hr. Rzewuskich w Podhorcach, hr. A. Potockiego w Wilanowie, hr. Tyzenhauza w Postawach, ks. Radziwiłłów w Nieborowie, bar. E. Rastawieckiego w Dołhobyczowie, p. Ksaw. Pusłowskiego w Królikarni, Radziwiłłowska z Nieśwież a do Werek zabrana, p. Tom. Zielińskiego w Kielcach, p. A. Morzyckiego w Ruszkowie; pomijam inne mniejsze i te które się w znacznéj części przez sprzedaż rozpierzchły.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

wionem w tak krótkim czasie, słychać o jakiémś porozumieniu się; zniesienie zakazów, ma zostać przyjęte co do zasady, a uregulowanie taryf odłożone będzie do przyszłego roku. Bezwątpienia rząd chce dać krajowi czas do oswojenia się z prawodawstwem handlowém, którego on teraz obawia się jak upiora. Prefekci departamentów (między innemi wymieniają prefekta z Aube) przybywają nie wezwani do ministra spraw wewnętrznych, nie tając, że przyczyną ich podróży są symptomy agitacji, a nawet prawie powstania (!!) które ten projekt wywołuje. Wiadomo że przesąd niesłucha loiki; ale tam gdzie wyrazy na nic się nie zdadzą, sam czas niekiedy dostatecznym jest do osiągnienia celu.

— Według ostatnich doniesień z Krymu, zdaje się, że ten półwysep zostanie prawie zupełnie opuszczony przez wojska francuzkie przed połową lipca, a terytorjum tureckie przed połową sierpnia. Nasza marynarka zaczęła zabierać wojsko i jego materjał na statki dopiero 30 kwietnia, i ten rezultat jest tem godniejszy uwagi, że sądzono iż przynajmniéj sześć miesięcy potrzeba będzie do przeprowadzenia całéj armji, z ogromnym jéj materjałem. (*Ind. Belge*).

Paryż 30 Czerwca. Cesarz wyjeżdża jutro do Plombières. Hr. Walewski opuści Paryż w przyszły czwartek; w czasie jego nieobecności preses rady stanu, p. Baroche, pełnić będzie obowiązki ministra spraw zagranicznych?

— Wczoraj rozpoczęło się ośmiodniowe nabożeństwo Ś. Piotra w Montmartre, na które jak corocznie, wielkie mnóstwo ludzi ściąga się z bliska i z daleka. Montmartre największe z miasteczek okręgu milowego paryzkiego, uczyniło wszystko co tylko było można, aby sobie zapewnić honor, a gościom swoim przyjemność i wygodę. Strzały z półdziałek, jarmarki, tańce, gry, publiczne zabawy, muzyki, koncerty, niczego nie brakuje, i wieczorem całe miasto pokrywa się jakby ognistem morzem, niezliczonemi różnobarwnemi latarniami i szkłami. Wielki posąg Ś. Piotra z kluczem w ręku i kogutem przy boku, zajął miejsce na balkonie merostwa.

— *Constitutionel* potwierdza podaną przez niektóre dzienniki wiadomość, że postanowioną została wyprawa przeciw Kabylom, ale nie przypuszcza, żeby takowa miała się w przyszłéj jesieni rozpocząć, ponieważ w tym czasie przy okropnych deszczach (w czasie porównania dnia z nocą) rzeki mocno przybierają, gęste mgły, stanowią nieprzejrzane zasłony, a wilgoć i zimno szkodliwie działać mogłyby na zdrowie wojsk. *Constitutionel* sądzi, że wyprawa ta dopiero na wiosnę 1857 r. rozpocznie się. Co do sposobu wykonania, dziennik ten utrzymuje, że cztery kolumny wyprawy jednocześnie wkroczą do kraju Kabylów, i połączą się w środkowym jego punkcie. Operacje te potrzebować będą około 30,000 ludzi. (*Preussischer St. Anzeiger*).

— We Francji polepszenie rasy bydła zaczęło się dopiero przed 30tu laty. Powoli, stopniowo, nieraz z błędu w błąd wpadając, ale w końcu wytrwalsi i śmielsi dokazali swego. Zrazu trudniły się tém zadaniem zakłady wzorowego gospodarstwa, to otaczając bydlęta pilniejszem około nich staraniem co do karmy, to znowu probując krzyżowania ras jednych z drugiemi. Ogół jak wszędzie i zawsze trwał długi czas w uporze przy dawnéj rutynie, nie zastanowił się nad potrzebą reformy coraz więcéj wyradzającego się bydła, aż w końcu postrzegł złe i idąc za przykładem nowatorów, pomyślił, że jest coś do robienia. We Francji wybornie się udały poprawy jego, za pomocą trafnego wyboru lepszych egzemplarzy w każdéj poszczególnie krajowéj rasie, mniéj trafnie dotychczas odpowiedziały poszukiwania ulepszeń na drodze sprowadzania ich z zagranicy, powstałe ztąd podrasy któreśmy na wystawie oglądali, dowodzą tylko, że tego rodzaju usiłowania weszły dopiero w epokę samych tylko doświadczeń i niepewności. W Polsce potrzebujemy trojakiego rodzaju bydła, któreby nam dawało pracę przy roli, mleko i mięso. Od natury pokarmu jaki znajduje się w innych stronach kraju naszego, zależy wybór jednego z tych trzech rodzajów. Zostawiając światłym gospodarzom praktyczne wykonanie umiejętnego chowu bydląt, tu tylko wspomnę co światły profesor szkoły w Alfest p. Delafond powiedział o nim: 1) że rasy przeznaczone do pracy i mleczne mają być polepszane same przez się; 2) że krzyżowanie ich w małych tylko wyjątkach może być użyte i wtenczas dopiero gdy pierwsze próby przyjdą do ostatecznego rezultatu, lub gdy szczególne usposobienia tych ras tak się okażą wydatne, iż nie ma obawy osłabienia ich kosztem nadanego im powierzchownego kształtu; 3) krzyżowanie ma być zasadą polepszenia, ile razy idzie głównie o rozwinięcie wczesnego wzrostu i wykarmu; 4) wezwanie w pomoc ras niezwyczajnych może nastąpić tylko z rasami już dostatecznie przygotowanemi, chyba gdyby komu się podobało nie żałować znacznych kosztów i na karmę wyjątkową i na opatrzenie starań niezwykłych. Anglicy niezawodnie są mistrzami w chowie bydląt całego świata. Istni snycerze, wziąwszy w rękę nieociosany materjał zwierzęcy, zrobili z niego posągi odpowiednie zamiarom swoim. Zauważali oni, że wielkość głowy, rozmiar nieumiarkowany kości, są cechą niezawodną małéj tuszy i mniéj delikatnego mięsa—i któż uwierzy? zmniejszyli głowy i kości, rozszerzyli karki i części tylne, stworzyli massę mięsa i tłustości, jedném słowém rasę Durham i Angus bydlęcą, rasę Dishley, Soutdown, Cotswold owczą, podobnéj *czabany* których głów prawie dojrzéć niepodobna. Co większa, dokazali zmiany w charakterze samych bydląt, stał się on limfatycznym, skrofulicznym nawet jedynie dla tego, aby bydło mogło spokojnie napasać się i utuczyć. (*Czas*).

PRUSSY.

Berlin 27 Czerwca. Negocjacje między rządami pruskim i francuzkim w przedmiocie sprostowania biegu Renu i środków zapobieżenia zatorom piaskowym na téj rzece, nie ustają.

Naczelnicy wszystkich dyrekcji policji w Niemczech, mają się zebrać na konferencję do Eisenach w przyszłym tygodniu.

Książe Menszykow jest tu wkrótce spodziewany.

Między Prussami i Austrją odbywają się w téj chwili żywe negocjacje w przedmiocie propozycji jakie mają być przedstawione Sejmowi niemieckiemu co do księztw niemieckich należących do Danji. Austrja żąda aby Sejm wystąpił z energiczną interwencją względem gabinetu duńskiego. (*Journal des Débats*).

— Wiadomość o tymczasowéj umowie, zawartéj między Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnéj i Danją, w przedmiocie opłat na Sundzie, w celu przedłużenia dotychczasowych warunków, potwierdza się. Na protestację Stanów Zjednoczonych, Danja odpowiedziała kontr-protestacją.

Książe i księżniczki saskie powrócili do Drezna. (*Journal des Débats*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Bukarest 18 Czerwca. Myśl połączenia dwóch księztw pod berłem obcego jednego księcia, z każdym dniem więcéj nabiera siły, i że tak powiemy upopularyzowała się na Wołoszczyźnie, pomimo milczenia jakie narzucone jest narodowi. Ponieważ w Mołdawji swoboda działania mniéj jest tłumioną, w Jassach przeto miała miejsce spokojna manifestacja, która w sposób bardzo stanowszy wyraża życzenia ludności. W dniu 30 maja zgromadzenie złożone z 500 osób przedstawiających wszystkie klasy i wszystkie opinje, postanowiło jednogłośnie po spokojnem i dojrzałem roztrząsaniu, że rumanie mołdawscy objawią wielkim mocarstwom życzenie powszechne połączenia dwóch księztw pod berłem księcia z rodziny *łacińskiéj*.

Ta idea tak bogata w szczęśliwe rezultaty i do urzeczywistnienia któréj z zapałem dążą ludności rumańskie, znajdzie silnych przeciwników w Austrji i Turcji, a jednak zjednoczenie dwóch księztw w niczem nie może dotknąć nienaruszonéj całości państwa tureckiego.

Aż dotąd Moldo-Wołoszczyzna, słaba i bez obrony, otwarta każdemu kto chciał, była według rubasznego wyrażenia wieśniaków, »wielką wsią bez psów strzegących jéj bezpieczeństwa,« a w oczach Europy nieustannem niebezpieczeństwem dla Turcji i groźbą nawet dla Austrji. Równowaga Europy nie tylko nie będzie zakłóconą przez zjednoczenie dwóch księztw, ale owszem znajdzie w nie jednę więcéj silną podporę. Przez zjednoczenie te prowincje pragną tylko żyć a nie podbijać. Jedynemi podbojami możliwemi i prawnemi, do których ten powstający kraj może mieć pretensję w przyszłości, są: rozwój normalny rolnictwa, przemysłu i handlu, pod rządem trwałym kierującym się mądremi prawami.

Mołdawski dywan *ad hoc*, wypracował prawo o wolności prasy, które otrzymało zatwierdzenie księcia. W skutku tego *Gwiazda Dunaju*, dziennik mołdawski, który czasowo był zamknięty, zaczął na nowo wychodzić w Jassach pod rękojmią nowego prawodawstwa. Dziennik ten uznał za rzecz stosowną odpowiedzieć, w wyrazach zresztą nader umiarkowanych, na jeden artykuł wiedeńskiéj *Presse*, który unosząc się nad niezmiernemi dobrodziejstwami okupacji austrjackiéj w księztwach, zarazem dawał do zrozumienia, że księztwa te są skrytem ogniskiem rewolucyjnéj propagandy. Od dawna już zarzut ten przeszedł w charakter oklepanych bajek. Jenerał Gablentz, dowódca wojsk okupacyjnych austrjackich w Mołdawji, zażądał zaraz od rządu miejscowego zadość-uczynienia za artykuł umieszczony w *Gwiazdzie Dunaju* i domagał się zamknięcia tego dziennika.

W obec teraźniejszego nowego prawa o prasie, książe mołdawski G. Ghika, nie sądził stosownem zadość-uczynić nakazującym żądaniom komendanta austrjackiego i radził mu, aby udał się zwyczajną drogą sądową, chociaż według jego (księcia) zdania, artykuł o który idzie, nie zawiera ataku przeciw rządowi cesarskiemu. Sprawa ta na tem obecnie stanęła. (*Indep. Belge*).

POGADANKI
o krajowém żelazie i stali,

przez *Hieronima Łabęckiego*.

II. (*)

NAROGI, RADŁA, KROJE i LEMIESZE.

Miękkość żelaza, to wielka jego zaleta, to dowód że należycie oczyszczone i na wszelki wyrób, okucie, narzędzie, przydatne, bo ciągliwe, kowalne i mocne.

W wielu jednak razach, twardość nad inne własności popłaca, a ta prostym sposobem żelazu się udziela; dosyć jest rozgrzać je i zanurzyć dla raptownego ostudzenia w wodzie, to przez stężenie nastąpi zmiana w złożeniu; przełam potém sztabkę, a postrzeżesz jak z włóknistego stało się ziarnistém, a przemiana ta, zwłaszcza przy powierzchni zewnętrznéj wyraźniejsza.

Lecz to nie dosyć stwardniéć żelazo, czyli jak to u nas zowią, zahartować je, bo zawsze to będzie żelazo, które własność tę uzyskało kosztem innych; bywa, iż żelazo miewa osobliwe własności odznaczającéj się twardości i sprężystości, a tak wydoskonalonemu kruszcowi zmieniamy nawet nazwę, i nie będzie to już żelazo, ale stal.

Aby tę różnicę wykazać i wyjaśnić co to stal, pozwólcie abym się cofnął do wytłómaczenia początków fabrykacji. Z rud żelaznych wytapia się surowizna; jest to półwyrób, który jest wprawdzie już żelazem, ale nie zupełnie, bo zbywa mu na właściwych jemu: kowalności, ciągliwości, giętkości, a jest tak twarde, że go pilnik nie chwyci; w półwyrobie tym, surowizną zwanym, cząsteczki żelaza mieszczą między sobą obce ciała, a zatem nie jest to czyste żelazo, a te obce ciała są to połączenia ziemistych pierwiastków: krzemu, glinu, wapenu, a niekiedy nieco siarki, fosforu i manganu i t. d., co wszystko złączone, stanowi szkło, albo prościéj mówiąc, ową szklistą posokę tkwiącą w surowiznie, zuzlem zwaną; jest to ten sam zuzel, który spływa nad surowizną z wielkiego pieca, a którego reszta sączy się z żelaza pod młotem fryszerskim, i właśnie to oswobodzenie żelaza z zuzla stanowi oczyszczenie tego kruszcu, czyli jego zfryszowanie. Nie dość na tém, że się zuzel oddzieli, bo prócz tego w wielkim piecu łączy się i zostaje w związku z żelazem węglen, pochodzący ztąd, iż do topienia surowizny używamy węgla drzewnego, czy téż koksu, czyli węgla kamiennego zwęglonego. Połączenie to węglenu z żelazem wpływa przeważnie na jego twardość, lecz zwracam uwagę, iż tu mówimy tylko o węglenie, chemicznie z żelazem połączonym. W surowiznie bywa 2 do 5% węglenu, w żelazie przez czyszczenie czyli fryszowanie pozostaje już tylko $1/4$ do $1/2$ (9); jeżeli go więcéj nieco zostanie między 1 a 2%, obok oczyszczenia z innych obcych części, już to nie będzie żelazo ale stal.

Stal więc jest to wyrób środkowy pod względem składu swego między surowizną a żelazem; surowizna to żelazo z węglenem i zuzlem, stal żelazo czyste z węglenem, a żelazo, sam kruszec ten ile możności bez obcych części w swym składzie. Objaśnienie to potrzebne, abyśmy zrozumieli własności i użyteczność żelaza we wszystkich postaciach tego kruszcu dla rolnictwa.

(*) Patrz Nr 81 Kroniki.

(9) Jeżeli w żelazie, które się fryszuje, zanim dojdzie do ostatecznego oczyszczenia, pozostanie $1/2$ do $3/4$ % węglenu, i takowe już się wykuwa, żelazo to dla swych własności zowią żelazem surowém albo stalistém; gdy więcéj jeszcze węglenu posiada, stalą naturalną.

Pierwszy zaraz ztąd wniosek uczynimy, że surowizną w wielu razach zastąpić można stal, i tak, jeżeli nie idzie o wyrób cienki z mocą niesłychaną, jaka się przedstawia w stali, lecz gdy on może być grubszy, byle był twardy, a chociażby twardszy od żelaza, używa się właściwie surowizny. Czyż nie widzimy tego w praktyce, dziś, kiedy lania surowiznowe takiego doznają rozszerzenia i upowszechnienia w zastosowaniach? czy nie użyto już z korzyścią u nas surowizny lanéj na lemiesze?

Daléj widzimy również, że twardość żelaza nie jest wypływem jego czystości, lecz albo skutkiem hartu, albo należy się przymięszaniu węglenu w skład jego wchodzącego, albo poniekąd działaniu w czasie fryszowania na układ cząstek w żelazie, czyli na jego złożenie, trudnego oddzielania części obcych: krzemu, glinu, manganu, albo wreszcie wpływowi fosforu, siarki, arszenu, które utrudzając przez swe powinowactwo do żelaza oczyszczenie jego, dają mu różne stopnie twardości, które jednak ciągną za sobą i łamliwość jego, już to na zimno, już to na gorąco.

Wpływ zatem rudy i jéj czystości na dobroć otrzymywanego kruszcu jest rzeczą wyraźną. Ale te rudy czyste, t. j. z tlenków żelaza i ile możności tylko krzemu i glinu złożone, są właśnie zwykle trudnotopliwe; mniéj więc dawniéj onych przetapiać było można, bo to wymagało pieców i przyrządów, jakich dawniéj nie bywało; a chcesz wiedzieć jakich, spojrzyj na ogrom jakiego wielkiego pieca, z jego wnętrzem jak krater obszerném i buchającą z piersi jego lawę surowiznową w czasie spustu; spojrzyj na poważne przybory, jakiemi są silnie dmuchające miechy, obszerne wiatrozbiory, potężne ruchodawcze machiny parowe o szwadronowéj sile koni, lub koła wodne przelewające szerokie płachty wody, owe wieże gichtowe i sztuczne w nich ciągnienie nabojów. Tak jest, przemysł wspiera się przemysłem; trzeba jednak do tego dzisiejszego rozwoju mechaniki, obok upowszechnionego używania wielkich sił, do produkcji na wielką stopę.

W nizkich piecach, a przedtém w dymarkach starano się o branie do wytopu rud łatwiéj topliwych. Rudy namułowe łączne, rudy fosforyczne dziś pogardzane, były głównie przetapiane; żelazo z nich wprawdzie płynne, ale w kuciu pokazuje się kruche i twarde; lepsze gatunki rud, czyste tlenki i węglany żelaza, czyli tak zwane rudy magnetyczne i spatowe (stalówki), dawały gatunki żelaza poszukiwane na wszelkie wyroby, broń, zbroje, okucia, narzędzia i t. d.; tamte zaś dając żelazo wadliwe do tych celów, wybornie jeszcze odpowiadać mogły do potrzeb rolnictwa w uprawie gruntu, bo żelazo z nich bardzo twarde.

Dymarki polskie i to jeszcze ułatwienie miały, że głównem narzędziem uprawy, a może w najdawniejszych czasach wyłącznem w kraju naszem, były narogi czyli soszniki nakuwane na końce soch, dobre do orania płytkiego, a tém samém łatwiejszego. To zda mi się najdawniejsze słowiańskie narzędzie orki, które mogło nawet uprzedzić radła; głębsze oranie, oranie w ciężkich gruntach, to już owoce osiedlenia stałego; bierze się do niego człowiek, który nie mógłby ladajakiem grzebaniem ziemi pod zasiew, doczekać się plonu. Prawdopodobném więc, że pług z zachodu, z przybyszami osadnikami do nas przywędrował, jak i pochodzenie nazwy to zdradza (10); lecz wnet w kraju, którego podstawą rola, przeistoczył się, miejscowi kuźniacy i kowale, z miejscowemi oraczami kształt osobny wymyślili, i dla tego to od niepamiętnych, może przedpiastowskich czasów, nasze narzędzia uprawy roli są odrębne od używanych za granicami ziem naszych; odznacza je prostota, a jednak dobrze obmyślony i zręczny, kształt narzędzia żelaznego. Tak jak nasze sochy, tak i radła i lemiesze mają u nas swą rodowitą postać, a kuźniak tak jak rolnik, odróżnia kształtem, wielkością i wagą, lekki lemiesz polski od niemieckiego.

Przy wyłącznem użyciu sochy, pozostały dotąd jeszcze wschodnie strony kraju; używane są one, nietylko w piaszczystém Podlasiu, ale i w lekkich gruntach Litwy, stawiając opór wdziérającym się w tamte strony pługom.

Socha wymaga żelaza twardego; w dawnych czasach wyrabiano ich wiele w licznych dymarkach po kraju tu i owdzie rozrzuconych, z rud nowszego pochodzenia ziemiorodnego, należących do okresów napływowych.

Dymarki zniknęły już prawie w Europie, ostatnie dotrwały do tego wieku gdzieś tam w Pirenejach, a u nas koło Augustowa. Lat temu 15cie zdarzyło mi się być w takiéj *rudni* pod Augustowem (w Sojenku), gdzie przerywano, kiedy niekiedy, robił tameczny dymarz z dymarzów, sukcesyjnie rzemiosło dziedziczący za przywilejem dawnych Królów. Ciekawy to był dla mnie widok; zdało mi się że raptownie sen przecucił mnie o wieki cofając, że nieboszczyk z innego stulecia ma mi pokazać swoją sztukę; a jednakże patrzałem na działanie niewątpliwie materjalne, widziałem na własne oczy obrót leniwy kół koślawych, sączącą się wodą poruszanych i poruszających słabe miechy, lub młotowinę kiwającą się w posadzie i spadającą żwawo choć nierównie, z hukiem na kowadło. Widziałem niekształtnie utopionego grąpia, coś nakształt wilka (lecz wilka hutniczego), i wykute przy mnie żelazo, nędzne w gatunku, niegładkie w wyrobie, z nadanym kształtem klinowatym z uszami, aby je nakuć na róg sochy, jednakże przeznaczeniu i wymaganemu celowi odpowiednie.

Radło a tém więcéj pług, czyli dwie główne jego części lemiesz i krój, wymagają więcéj warunków dobrego wyrobu, a tym odpowiadały w dymarkach niegdyś i kuźniach małopolskich, lepszy gatunek znajdowanéj tam rudy i staranniejsze wykucie.

Jakie rudy tam kopano to wiemy, choć nam tego nie zapisał żaden dawny autor w swéj książce, prócz skazówki danéj przez czcigodnego pijara ks. Józefa Osińskiego, na którego dzieł wydanie nie szczędził nakładu Hjacynt Małachowski podkanclerzy kor. (11) Wiemy dziś dobrze, gdzie i jakie rudy kopano, bo stare zroby zwykle po lasach koło Siewierza, Lelowa, Krzepic, a szczególniéj na około Kielc, w opatowskiém i opoczyńskiém i t. d., zapadliska w miejscach gdzie były doły rudne czyli szyby i dukle na rudę żelazną, to skazówki, a stare drzewa na nich wyrosłe, liczbą swych słojów, to świadkowie chronologiczni.

Od kilku wieków hutnictwo żelazne u nas kwitnęło, a kwitnęło obszernie. Najdawniejsze ślady są w Długoszu (księga II st. 175 pod r. 1025) który spomina o wyrobie żelaza u nas w początku XI wieku. Dzieje pankowskich kuźnic sięgają czasów Kazimierza W. jak to opisane w lustracji starostwa Krzepickiego z roku 1569; a już za Jagiełłów księgi metryk koronnych, i księgi ziemskie wielu powiatów i grodzkie, np. krakowskie, chęcińskie, sieradzkie, zawierają liczne pozwolenia na zakładanie fabryk żelaznych; wskazują one nazwiska wiosek gdzie istniały, i przekonywamy się, że nietylko w tych miejscach gdzie i dziś ten przemysł się prowadzi i rozwija, ale i w takich miejscach utrzymywały się, gdzie dziś o wyrobie żelaza ani śladu nie masz.

Coraz staranniejszy wyrób żelaza wywoływała potrzeba. Lemiesz winien być z żelaza miększego aniżeli krój; lemiesz to blacha gruba, kuta, ukształtowana tak, aby krojem porżniętą ziemię podrzynała i na skiby odwracała; ma on powierzchnię wichrowatą a gładką, wyrób więc sam wymaga urobliwości w żelazie. Krój jest to nóż, który pionowo stężałą ziemię rozcina, im więc twardszy, tém skuteczniéj działa.

Radła i lemiesze polskie odmienne od dawna od wzorów niemieckich, a z czasem nowe pomysły, ulepszenia w narzędziach rolniczych urozmaiciły wzory, które do różnych gruntów i celów zastosowane, coraz odmienne otrzymały kształty i wymiary. Dziś już największa panuje między niemi rozmaitość, i jeszcze przybyły nieznane dawnym rolnikom narzędzia: brony żelazne, drapacze, (ekstyrpatory) radełka okopujące, pielniki, i t. d.

Dawniejszych czasów, niegdyś przed wiekami, nim nastały wielkie piece, i wykuwanie żelaza z surowizny w fryszerce, kuźniak sobie tak radził, iż utopiwszy grąpia w dymarce, gdy znów go topił w drugiém ognisku na żelazo, to najczystszą część ze środka naprzód przekuł, to było żelazo najlepsze na sztabiki, na okucia, na lemiesze, a ostatki to sochy, to kroje. Dziś surowizna dobrze przygotowana, w gatunku na przekucie najstosowniejszym, w fryszerce da żelazo jakie kuźniak czyli fryszerz, chce i zamierza otrzymać, a i tu części najprędzéj oczyszczone i sfryszowane odbiéra jak zowią na oławę, to jest przez przyczepianie się do sztaby zanurzonéj w roztopioną bryłę sfryszowaną i już tężejącą; wykuta taka oława, jest żelazem najurobliwszém, miękkiém, ciągliwém i w najcieńszych sztabikach doskonałém, a choć odbierze się oławę to i reszta żelaza dobrém jest żelazem.

Oprócz fryszerek, dziś dają żelazo pudlingi i walcownie; w nich żelazo też same okresy przemian przebywa, t. j. przetopu, wydzielania się reszty zuzla i przejścia w stan kowalny, chociaż nie przez bezpośrednie zetknięcie z paliwem, ale tylko z płomieniem jego działanie się to dokonywa, i chociaż nie młot fryszerski, ale ogromne młoty, całe żelazne, gniecalnie, lub wreszcie walce, na wielkich massach żelaza odbywają naraz to, co kuźniak ze swym kawałem żelaza czyli fryszem w kleszczach trzymanym robi, poddając pod liczne razy uderzającego nań młota. Fryszerz tym sposobem sztabkę a najwyżéj obręcz wyciąga, zpod walców zaś wychodzą długie wstążki żelaza jedne po drugich; jakby czarodziejską siłą od razu skończone i gotowe; a te wstążki to niekiedy czworograniaste lub okrągłe pręciki, węższe jak palec, niekiedy paseczki cienkie jak blaszka, gładkie a długie, służyć mogące za obrączki na drobne naczynia bednarskie, to znów niekiedy centnarowéj wagi gruba obręcz, to rajls (szyna kolei żelaznéj) po którym przesuwać się będą olbrzymie parochody, powozy i wagony, to wreszcie już belki, całe wiązania dachowe i t. d., i t. d., i t. d., a nawet dziś nie wiemy gdzie już dojdzie użycie tych zadziwiających ogromem walcowanych sztuk żelaza, przy coraz nowych a coraz śmielszych zastosowaniach żelaza, w budowlach lądowych, mostach, drogach i t. d.

Ze względu na gatunek rud w kraju naszym, twardsze żelazo pochodzi z powiatu wieluńskiego, a najsłynniejsze narogi, dostarczają fryszerki pankowskie, o które się kupcy dobijają. Rudy w rawskiém i augustowskiém, już dziś nawet, służą tylko na surowiznę na lania, a o wyrób żelaza się tam nie kuszą, bo żelazo otrzymane byłoby łamliwe. Lecz natomiast fryszerki w gubernji radomskiéj, czy to rządowe czy prywatne, w powiatach: opoczyńskim, opatowskim i kieleckim dają żelazo wyborowe, a z niektórych fryszerek tak wyśmienite, iż nic, zgoła nic do życzenia nie pozostawia, i śmiało je obok szwedzkiego stawić możemy. Możemy to nie na pamięć, nie przez pochwałkę, gdyż próbami porównawczemi między żelazem szwedzkiém na to umyślnie tu sprowadzoném a naszém żelazem z kuźnic rządowych suchedniowskich, mieliśmy sposobność sprawdzić, a wypadek próby urzędownie odbytéj, przy zachowaniu okazów próbowanych jako dowodów (12), żadnéj wątpliwości nie zostawia.

Żelazo dla roli warunkiem koniecznym; to téż Opatrzność w rolniczéj Polsce, żelaza nie szczędziła, a mamy go dużo i dobrego.

LISTY A. TYSZYŃSKIEGO.

O PIŚMIENNICTWIE BIEŻĄCEM.

„O sposobie osiągnienia prawdy" — Filozofja praktyczna przez Jakóba Balmes. Tłómaczenie z hiszpańskiego. 1853. Poznań.

O ile w życiu potoczném większéj są dla nas wagi *fakta* nad *słowa*, »uczynki« nad samo »wołanie,« o tyle w naukowości większéj wagi być muszą *stosowania* aniżeli *teorje*,— filozofja *praktyczna* nad *teoryczną*; wié też o tém przynajmniéj teorycznie każdy filozof i każdy nauce swojéj chce przyznać tytuł praktycznéj; nigdzie zapewne filozofja nie była tak idealną w swym gruncie jak w Niemczech od Kantu do Hegla, a jednak od Kanta do Hegla każdy tu z twórców nowych systematów i nowych teorji poprawiał poprzednika swojego, z téj wychodząc zasady, iż ten »nie był praktyczny.« Hegel w swéj *Filozofji Historji* mówiąc o *Konfucjuszu*, uważa, iż cała jego nauka mniéj ma wartości, niż jeden rozdział w pismach

(10) W tem zdania są różne; są tacy którzy powołując się na podanie Herodota, w jego opisie Scytów, że pług spuścili im z nieba ich bogowie, że mu cześć oddawali, utrzymują, że od Scytów, lub od ich potomków na téj ziemi, Niemcy pług przejęli,— i że nawet wyraz pług jest pochodzenia słowiańskiego.

(11) Dzieła ściągające się do hutnictwa żelaznego ks. Józefa Osińskiego pijara i profesora fizyki, wydane kosztem Hjacynta Małachowskiego podkancl. kor., są: 1) Nauka o węglach, podług Duhamel de Monceau. 2) Nauka o gatunkach i szukaniu rudy żelaznéj, topieniu jéj w wielkich piecach i t. d. podług Courtivron, Bouchu, Jarsa i t. d. wyd. in fol. 1782 z rysunkami. 3) Opisanie polskich żelaza fabryk, 1782 z rysunkami kolorowanemi.

(12) Okazy zachowane z prób, widziéć można w składzie głównym żelaza rządowego w Warszawie. Ogłoszenie o dopełnionych próbach na żelazie naszém, oraz szwedzkiém, pruskiém, austrjackiém i angielskiém, patrz Kurjer Warszawski z dnia 17-go lipca 1850 roku Nr 184 i Gazeta Warszawska z dnia 6go sierpnia 1850 roku Nr 204.

Cycerona. Cyceron jednak następnie nie został odniesiony przez Hegla do filozofów rzetelnych, a to z powodu, jak mówi: »iż nie rozumiał *subjektu* Arystotelesa.« Nauka Konfucjusza stworzyła państwo, Cycerona: państwa (kształty w nich rządów), a jednak według Hegla, każdy scholjasta z wieków średnich, wykładający logikę Arystotelesa, rzetelniejszym był od każdego z nich filozofem.

Jeżeli jednak filozofja praktyczna jest wagi większéj i jest właśnie rzetelną filozofją, tedy podobno miał słuszność Jan Jakób *Russo*, gdy twierdził: »iż dotąd rzetelnego filozofa jeszcze nie mieliśmy;« »prawdziwym filozofem bowiem — jak uważa — mógłby być tylko człowiek obeznany ze światem, żyjący w świecie, a dotąd żaden filozof nie żył w świecie.«

Kiedy tak filozofja praktyczna nie ma jeszcze ani swoich określeń, ani swoich artystów, dziwić się nie powinniśmy, że i literatura nasza, czyli to tworząc, czy przyswajając pisma o filozofji praktycznéj, daje zwykle co innego niż napis ten obiecuje. Otrzymaliśmy np. w tych latach przekład *Filozofji życia* Fr. Szlegla, 2 tomy. *Filozofję chrześcjańską życia*, Maksym. *Jakubowicza*, 3 tomy i książeczkę obecną. Pierwsza z nich o tyle tylko więcéj mówi o życiu od innych filozoficznych pism niemieckich, że nie tworzy djalektyki nowéj, druga zastanawia się nad teorją kilku chrześcjańskich dogmatów. Książeczka obecna wreszcie wzorem jest raczéj niepraktyczności niż jakiéj praktyki. Nie przytoczymy tu treści pisemka, którego napis przywiedliśmy; trudno jest bowiem przedstawić to co nie istnieje, a przynajmniéj istnienia czego domyślać się dopiero musimy.

Jeżeli się nie mylimy w domyśle, celem, a zatem i istotną treścią dziełka tego o *Sposobie osiągnięcia prawdy* (text nosi tytuł zwięźlejszy lecz w gruncie jednoznaczny: *Kriterium*), było wskazać: iż prawda jest *wieloraką*, że przeto i drogi wiodące do jéj osiągnięcia muszą być wielorakie; iż prawdy nie pozna ani sam *rozum*, ani samo *wyobrażenie*, ani samo *uczucie* lub *zmysły* (gdyby, mówi autor, w i d z i é ć było dostatecznem, zwierze nawet miałoby geometryczne pojęcia razem z Newtonem i Lagrangem), lecz do osiągnienia jéj przykładać się musi wszystko to co nas składa, jako: zmysły, pojęcie, serce, wola, wyobraźnia, rozsądek, rozum, sama namiętność; »człowiek — mówi autor, jest harfą, a władze duszy jego harmonijnemi strunami; niechże nie użyje wszystkich władz swoich, instrument będzie niekompletny.«

Ta, zdaje się nam, myśl przewodniczyła w układzie téj książki. Wychodząc z niéj autor, po kolei zwracał uwagi do różnych szczegółów życia ludzkiego, jako: nauk, zawodów, administracji, dziejów, religji i t. p., lub raczéj zwracając uwagę na różne te szczegóły, opierał się na téj myśli.

Powtarzamy jednak, iż to co mówimy, jest tylko naszym domysłem; literalna bowiem treść książki, jest zbiorem rozdziałów i oddziałów bez żadnego szyku i związku. Rozwijają się one według napisów w kolei takiéj: *Uwaga. Wybór zawodu. O możebności. Istnienie. Loika zgodnie z miłosierdziem. Dzienniki. Podróże. Historja. Pojęcie* i t. d., a w rozwinieniu tém równie jest brak nici wewnętrznéj jak i zewnętrznéj. Dodajmy, iż każdym z tych przedmiotów w rozdziałach dotkniętych, autor kładzie lub kilka nader znanych każdemu uwag, lub też niejednokrotnie parę myśli wprost sobie przeciwnych, i których celu w ostatecznym wypadku oznaczyć zwykle nie podobna.

Ile w piśmie poświęconém z napisu celom praktycznym, weźmy np. parę przez autora dotkniętych kwestji praktycznych, i obaczmy czego nas uczy.

Na str. 185 znajdujemy oddziałek noszący napis taki: „Prawidło postępowania w naszym praktycznym sposobie sądzenia o rzeczach.“ Taka kwestja jest zapewne nader żywotną, najżywotniejsze, zwłaszcza w książce poświęconéj filozofji praktycznéj; sąd czysto teoryczny iżby był trafny, dosyć jest iżby wychodził ze znajomości oderwanéj teorji, ale praktyczny wesprzéć się musi na znajomości nietylko teorji, ale wszech-harmonji, wszech-związku, celów, rozwicia rzeczy i t. p., sąd to nie łatwy; ileż przyczynił się aut. do rozjaśnienia go. Prawidło, które podaje, jest: „iż mając wydać sąd praktyczny o rzeczach, powinniśmy go zawiesić i czekać aż przejdzie *namiętność*,“ jest to kriterium, którego najmniéj spodziewaliśmy się; ileż jest bowiem więcej przypadków, w których s ą d z ą c nietylko nie jesteśmy pod wpływem, ale owszem jesteśmy najdalsi od wszelkiéj namiętności. Kwestji téj s ą d u o r z e c z a c h, autor dotyka także i w inném miejscu, i tu tak uczy: „axjomata fałszywe, założenia wzięte w nadto obszerném rozumieniu, oznaczenia niedokładne, wyrażenia niepewne, przypuszczenia nadaremne, przesądy, te są źródła naszego sądzenia o rzeczach.“ (str. 72). Jeżeli istotnie takie tylko są źródła naszego sądu, jakże wykonamy ten rozkaz czyli poradę, abyśmy rozwijali nasz s ą d.“ „Dla czegoż i sami z siebie nie sądzicie co jest sprawiedliwego.“ (Łuk. XII. 57.)

Na str. 124 autor mówi o *Filozofji dziejów*. H i s t o r j a jest królową praktycznych, f i l o z o f j a teorycznych nauk. Nauka nowotwórczości, f i l o z o f j a d z i e j ó w czyli „Historjo-sophie“ jako złączenie obu, będzie zapewne rzeczywistą ogólną królową nauk. Cóż autor uczy w téj rzeczy? — w rozdziale powyższym znajdujemy paragraf noszący ten napis: „Sposób zrobienia postępu w filozofji dziejowéj,“ a w nim taką główną przestrogę i naukę tylko czytamy: „Dziejopisarz chcąc odmalować prostotę patrjarchalnych obyczajów, zbiera z wielkim mozołem, pracowicie nagromadza wiadomości dokładne i obszerne najodleglejszych czasów wydarzenia. wyczerpuje całą erudycję, filozofję, wymowę, dla dania rzetelnego opisu, dla obrania trafnego obrazu epoki i ludzi w tejże epoce żyjących. A jednak pomimo rozwoju głębokiéj nauki, mam pod ręką lepszy sposób od tych męczących poszukiwań, mam owoczesnych pisarzy. Tam widzę w czynie, chwytam, że tak rzekę, na uczynku obyczaje i osoby, tam znajduję prawdziwą naukę i zadowolenie. „Biblja“ i „Homer“ idą u mnie przedewszystkiem.“ Nie rozumiemy czyliby ktory z historyków przedstawiających „erudycją i obyczaje“ dawnych Greków i Hebrajczyków nie znał i nie opierał się także na Homerze i Biblji. To co autor dodaje, tém mniéj jeszcze ułatwia zrobienie postępu w filozofji dziejowéj. „Nie idzie tu o to — mówi — aby w s z y s t k i c h pisarzy epoki, któréj nauczyć się chcemy, w całości przeczytać. ale jedną stronicę, jedną oryginalną stronicę (127), jakże poznamy gdzie ona? i która?

Na str. 163 mówi też autor o kwestji także nader praktycznéj i może najciekawszéj dla każdego, albowiem o sposobie dopięcia celu; albo o obiorze celu dla dopięcia, i tak naucza:

„Chcąc się nie omylić, w wyborze celu do którego dążyć mamy, chcąc dosięgnąć urzeczywistnienia onegoż, potrzeba przedewszystkiem *poznać siebie samego*,“ lecz autor pierwéj utrzymywał, że nie podobna jest poznać siebie samego. „Jakiż więc — dodaje — jest tutaj sposób osiągnienia prawdy? trudne zapytanie; człowiek nie zna sam siebie, a jakże mógłby znać to co może albo nie może?“ Na tém się kończy rozbiór założonéj téj i podobnie wszystkich prawie kwestji. W ciągu książki znajdujemy wprawdzie i nie jednę regułę *twierdzącą*, dosyć praktyczną, jakto np. „człowiek raz wciągnięty w tór życia już się cofnąć nie może. niechże rzeczy bierze jak są, korzysta *ile moze z dobrego, wystrzega się złego*, na tém mądrość prawdziwa zależy.“ (164)

albo:

„We wszystkich zawodach, w każdém położeniu, jakie bądź kolwiek posiada przymioty, skłonności, charakter, *rozsądku radzić się powinien*.

albo:

»Najlepszym przewodnikiem praktycznego rozumu jest moralność.« 169.

Wątpimy jednak, iżby czytelnik wybierający do odczytania książkę autora, nie słyszał już pierwéj i nieocenił tych reguł, uczy o nich każdego również jak książka autora, katechizm, a tém lepiéj, iż krócéj i jaśniej.

Cóż więc być mogło istotnie powodem napisania, ułożenia i wydania téj formułki, skądinąd dziwacznéj z szyku, a w gruncie nic nie mówiącéj książeczki?

Położyliśmy na początku treść jéj domyślną, to jest treść, która z czytania książki może się nastręczyć czytelnikowi, lecz któréj bynajmniéj nie rozwijał systematycznie, to jest nie miał zapewne na celu, rozwijać systematycznie autor.

Nie możemy inaczéj przypuścić jak tylko, że źródłem ułożenia się dziełka było tylko: notatki zmęczonéj lub gotującéj się do jakiegoś systematyczniejszego poglądu myśli, zbiór obrazków z otaczającéj rzeczywistości, odpowiedź lub wypływ jakich miejscowych lub osobistych autora sporów-zdarzeń, okoliczności, które są dla nas martwe i t. p. Jest też w treści téj książki czyli notatek charakter, który nam przypomina krajowość autora, t. j. *namiętność* (czyli pamięć na każdéj stronie i opieranie się w każdéj uwadze na przypuszczeniu *namiętnosci*) i pewna *duma*, która każe autorowi wyprowadzić ogólne zdania z tego jedynie co go otacza, lub czego był świadkiem. W roździale np. noszącym napis *Pojęcie, serce* i *wyobrażenia*, znaleźliśmy ze zdziwieniem, ile w piśmie Jakóba Balmesa, takie między innemi zdanie: »Tegoczesne narody nie poznały się pono na swem dobru, kiedy odżyć dały wymowie ludu, która starożytnym rzeczpospolitym tak się dała we znaki. W zgromadzeniach kędy rozstrząsają losy narodów, kędy się odbywają wielkie sprawy społeczeństwa ludzkiego, innego niewypadałoby słuchać głosu, prócz głosu rozumu, zdrowego, surowego i światłego; tymczasem zapytaj każdego członka zgromadzenia z *osobna*, każdy z nich rozumuje, usiłuje i szuka prawdy, podczas gdy zgromadzenie całe wzięte razem, jest tylko *ludzi szalonych* zbiorem.« Czyliż np. każdy *kongres* Stanów Północnéj Ameryki jest zbiorem szaleńców? Pokój i kwitnienie tych stanów dziełem szaleństwa? Czyż ten charakter także nosić mają np. postanowienia *koncyljów*? nauka ta autora o przewadze rozumu jednostkowego jest nawet trochę przeciw duchowi téj nauki: »gdzie by się zeszli *dwaj* lub *trzéj* w imie Moje« etc. Matthaei 18.20.

Imie autora książki o któréj mówimy t. j. Jakóba *Balmesa* jest głośnem w literaturze. Dzieło jego noszące napis *Katolicyzm* i *Protestantyzm* przełożone jzst prawie na wszystkie języki europejskie. Sami poznaliśmy je z przekładu w języku angielskim uczynionego przez Anglików. Polem i głównem zadaniem téj książki jest wskazać iż: pierwszem i najobfitszem źródłem podniesienia się w ostatnich wiekach sztuk, nauk i swobód społecznych był katolicyzm, nie zaś protestantyzm. Treść książki zasadnie rozwija przedmiot i zajmującą jest zwłaszcza z swych bogatych przypisów.

Obecna książeczka przeciwnie jest momentem jakiegoś zwichnienia myśli autora; rozdział noszący napis Religji jest i tu wprawdzie najlepszym, ale w ogóle tyle możemy z niéj poznać autora Katolicyzmu i Protestantyzmu ile np. w literaturze naszéj z pisemka *Humor* i *Prawda* autora Estetyki i Systemu umnictwa. Żałujemy, że tłumacz téj książeczki, który zkąd inąd dobrze włada językiem, dla kilku myśli trafnych lub dobrych oddziałów, zajął się przekładem nie innego jakiego w podobnym rodzaju pisma, lecz tego dziełka, które raczéj może zaszkodzić jak pomódz sławie swego autora.

Miassota. 4 Kwietnia 1056 r.



TEATR WIELKI. Jutro: *Gizella.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Winni i niewinni* (wznowienie). *Trzy wizyty.*

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

S p r o s t o w a n i e. — Przez pomyłkę w artykule pod tytułem: „Co znaczyły komissje nadzorcze edukacyjne?“ drukowanym w Nr 83 Kroniki wypuszczono wyraz s ą d o w e, co się niniejszém na żądanie prostuje.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Czerwca (5 Lipca) 1856 roku. — P. o. Starszego Cenzora radca hon. A. *Broniewski.*